

Oto tłumaczenie przekazu Jezusy (Jezusa)
danego za pośrednictwem Jayema pt.: „Miłość uzdrawia wszystko”:

Teraz zaczynamy.

Zaprawdę witam was, umiłowani i święci Przyjaciele. Przybywam, aby być z wami w tej godzinie, tego dnia i w ten sposób – nie po to, aby was nauczać, albowiem nie mogę was nauczyć niczego, czego byście już nie wiedzieli. Nie przybywam jako ktoś, kto cię przewyższa, lecz jako ten, który idzie z tobą drogą, którą wybrałeś. Przybywam z własnej woli, aby komunikować się z tobą w ten sposób, ponieważ cię kocham. A przybywam, aby być z tobą, ponieważ jesteś Stworzeniem mego Ojca. Jesteś Chrystusem. To jesteś ty – zrodzony na wieczność zanim nastał czas. Jesteś moim bratem i moją siostrą. I gdy przybywam, aby być z tobą, rozpoznaję mego Ojca. Gdy przybywam, aby być z tobą, widzę odzwierciedlenie tego, kim jestem. Gdy przybywam, aby być z tobą, wiem, że jedynie Miłość jest prawdziwa.

Dlatego też przez całą wieczność i zanim nastał czas jestem z tobą, tak jak i ty jesteś ze mną. Choć może się wydawać, że istnieje wiele podróży, w Prawdzie nie było żadnej. Nie możesz podróżować do Rzeczywistości, bo w Prawdzie nigdy nie mógłbyś być od niej oddzielony.

Tak, słyszałeś stwierdzenie, że to ty tworzysz swoją rzeczywistość, lecz ja ci powiadam, że tworzyć możesz tylko wtedy, gdy jesteś połączony ze swoją rzeczywistością. Tworzysz w doskonałej wolności, którą Ojciec przyznał swemu Synowi w owej tajemniczej chwili, w której postanowił stworzyć to, co jest Jemu podobne – swego jednorodzonego Syna, swe potomstwo.

To ty jesteś tym Synem i dlatego od tamtej ponadczasowej chwili jesteś nieprzerwanie Twórcą. I nawet teraz, w tym momencie, postanowiłeś tworzyć swoje doświadczenie. Postanowiłeś użyć tego, co nazywasz ciałem, które jest tak naprawdę tymczasowym narzędziem komunikacji – postanowiłeś je umieścić w określonym miejscu w przestrzeni po to, aby przyciągnąć do siebie wyjątkowy rodzaj doświadczenia. Nawet w tej chwili z własnej woli tworzysz postrzeżenie, za pomocą którego postrzegasz tę chwilę i jej doświadczasz. W rzeczywistości nie mogę uzdrowić twego postrzeżenia. W rzeczywistości nie mogę cię przekonać, abyś widział rzeczy inaczej. W rzeczywistości nie mogę cię obudzić, ale w swej nieskończonej wolności mogę podjąć decyzję, aby cię kochać.

Oto więc, na czym polega wielki sekret świadomości, wielki sekret, którego wielu próbowało szukać na wiele magicznych sposobów: Świat, którego doświadczasz, świat twego doświadczenia – podobnie jak mój – nie ma przyczyny nigdzie na zewnątrz ciebie, bowiem nie istnieje nic na zewnątrz ciebie. Wolność, którą jest twoje istnienie, nieograniczona wolność, by tworzyć postrzeżenie – po prostu tworzyć i już – ta nieskrępowana niczym wolność, istota i prawda wszystkiego, czym jesteś, pozostaje na zawsze niezmienna.

Dlatego też w każdej chwili swego doświadczenia podejmuj decyzję, aby nie szukać przyczyny na zewnątrz siebie, lecz po prostu się pytać: „Co postanowiłem widzieć? Jakie doświadczenie wybrałem?”. I jeśli spojrzysz na to oczami serca, nie pozostanie to przed tobą ukryte. Spoglądanie oczami serca wymaga jedynie prostej uczciwości. „Czego doświadczam w tej właśnie chwili? Albowiem jest to owocem tego, co wcześniej wybrałem. Jakim myśłem pozwoliłem zagościć

w moim umyśle? Jakie postrzeżenia cenię i niosę ze sobą niczym filtr, przy pomocy którego koloryzuję całkowicie neutralne Stworzenie?”

W tobie spoczywa cała moc w Niebie i na Ziemi, w każdym z was po równo. Poprzez tę właśnie moc tworzysz swe doświadczenie. A zatem w każdej chwili możesz postrzegać siebie jako kogoś, kto szuka Boga, lub jako kogoś, kto Go znalazł. Różnica między jednym a drugim to różnica między światem a Niebem, między materią a Duchem, między piekłem a Niebem, między cierpieniem a pokojem, między zwątpieniem a mądrością, między obawą a bardzo subtelną radością, która nigdy cię nie opuszcza.

Jeśli przybywam, aby być z tobą w tej godzinie, jest tak tylko dlatego, że rozpoznaję, iż jesteśmy sobie równi. I jeszcze raz powtórzę: przybywam jedynie dlatego, że cię kocham. A kocham cię, ponieważ nauczyłem się konsekwentnie dokonywać wyboru nauczania jedynie Miłości.

Gdy kiedyś jako człowiek chodziłem po twojej planecie, również stawałem przed wyborami, przed którymi stajesz ty. I choć wybory te pojawiają się w różnych przebraniach, ostatecznie wybór jest prosty: Miłość lub lęk.

A więc będąc przez chwilę człowiekiem, podobnie jak ty utożsamiającym się z oddzielnym od innych – a może nawet od mego Ojca – ciało-umysłem, ja również musiałem podjąć decyzję, by widzieć inaczej. Decyzję, by wybrać to, o czym mówili mi wszyscy moi nauczyciele, o czym mówiły wszystkie studiowane przeze mnie święte księgi: że Bóg i Jego Stworzenie nigdy nie są od siebie oddzieleni i że to ja jestem tym Światłem, ja jestem tym Stworzeniem, ja jestem Chrystusem.

I nadszedł taki dzień – podobnie jak to się stało już dla wielu z was, a dla innych z was tak się stanie – nadszedł taki dzień, w którym nagle przyszło mi do głowy, że zamiast szukać magicznych środków na wypełnienie luki między mną a Ojcem, może powinienem zrobić coś przedziwnego, coś tak bulwersującego, że stałoby się to niemal profanacją dla każdej duchowej tradycji, w której się szkoliłem. Tą jedną przedziwną rzeczą było po prostu zawierzenie Słowu Boga i życie tak, jakby było prawdą, że nie jestem od Niego oddzielony. Musisz przyznać, że jest to dość dziwne.

A więc owego dnia i w owej godzinie, gdy siedziałem pod pewnym drzewem na pewnym małym wzgórzu w miejscu, które nazywasz Galileą, i gdy patrzyłem na ostatnie promienie zachodzącego słońca, w głębi swego umysłu podjąłem decyzję: Nie będę dłużej kroczył jako ten, który szuka Boga, lecz całego siebie oddam owej Prawdzie, że ja i Ojciec jedno jesteśmy. A potem zobaczę, co się stanie.

Nie jest prawdą, że przybyłem na tę planetę w pełni przebudzony, że wskoczyłem do łona mej matki bez pomocy – jak ty to nazywasz? – normalnych środków. Nie jest prawdą, że siedziałem obok Ojca, który powiedział do mnie: „Słuchaj, może mógłbyś zejść tam na dół?”, a ja na to odparłem: „Nie ma sprawy!”.

Gdybym nie chodził po tej planecie jako człowiek, gdybym nie czuł wszystkiego tego, co czujesz ty, gdybym nie postrzegał wszystkiego, co ty postrzegasz, gdybym nie znał osądu, gdybym nie zaznał lęku, smutku i pożądania, gdybym nie doświadczył na własnej skórze zimna, gdybym nie zaznał zwątpienia, tęsknoty i pragnienia, by poszukiwać, to nic z tego, co kiedykolwiek zrobiłem

i nic z tego, co kiedykolwiek ci powiedziałem poprzez wiele form, za pomocą których próbuję się komunikować z ludzkością – czy to wówczas, czy później, czy teraz – nic z tego nie miałyby żadnego znaczenia ani wartości, gdybym nie doświadczał tego, co ty. Czy ma to dla ciebie sens?

Dlatego proszę cię, wyświadczyć mi wielką przysługę. Jeśli zamierzasz się upierać przy tym, żeby na swoim ołtarzu trzymać moje zdjęcie czy ikonę, to proszę umieść obok niego i swoje zdjęcie. Lub jeszcze lepiej: zdejmij moje zdjęcie i umieść tam w zamian swoje oraz rozpoznaj, że ta sama Prawda, która przebudziła mnie, żyje też w tobie. Prawda ta czeka na twoje zaproszenie, na twoją decyzję, aby nigdy już nie tolerować niepoczytalnej myśli, że mógłbyś być oddzielony od Boga, czeka na twoją decyzję, by oddawać się tej Prawdzie w każdej chwili, by Ją pamiętać, a następnie by Nią żyć i przekonać się, co Ojciec chce, abyś uczynił.

Tak naprawdę to nie jest zbyt skomplikowane. Po przesłuchaniu tego przesłania kilka tysięcy razy odkryjesz: „Acha, mam nauczać jedynie Miłości!”. To jest to samo przesłanie – wiele form o tej samej treści: „Nauczaj jedynie Miłości, ponieważ nią jesteś. Nauczaj jedynie Miłości, ponieważ nią jesteś”. – „Ojczy, co powinienem zrobić w tej chwili?” – „Nauczaj jedynie Miłości, ponieważ nią jesteś”. – „Czy mam pójść tutaj czy tam?” – „Posłuchaj Miłości, niech ona cię poprowadzi”.

Bądź zatem obecnością Miłości, którą jesteś, a jesteś Światłem, które rozświetla ten świat. I nie możesz nie być we właściwym miejscu o właściwym czasie. Jeśli chcesz poznać wolę swego Ojca, otwórz oczy. Z kim przebywasz? Gdzie jesteś? W jaki sposób możesz przynieść Miłość do przestrzoności i świętości tego świętego spotkania?

Możesz być pewien, że kiedykolwiek spotykasz kogoś na tym świecie – pójdźmy nawet jeszcze dalej i powiedzmy, że każda chwila, w której nawiązujesz relację, czy to ze źdźbłem trawy, czy to z widokiem gwiazdy – każda taka chwila jest świętym spotkaniem. Albowiem Ojciec tworzy jedynie to, co odzwierciedla dobroć, świętość i piękno. I stworzenie czeka, aż zostanie przez ciebie pobłogosławione, aż zostanie zbawione dzięki temu, że wybierzesz postrzeganie jedynie oczami Miłości.

Decyzja, aby postrzegać w ten sposób, musi oczywiście głęboko naprawić umysł, uzdrowić emocje i – póki ciało trwa – przemienić nawet to, w jaki sposób owe malutkie komórki, które nazywasz ciałem, reagowały jako wierny ci sługa.

Miłość uzdrawia wszystko. Miłość obejmuje wszystko, wszystkiemu ufa, przekracza wszystko, przemienia wszystko i łagodnie zwraca Rzeczywistość tam, gdzie ona zawsze była – do głębi twego własnego istnienia.

No cóż, dość już tego tematu Miłości. Będąc człowiekiem ja również wołałem do swego Ojca: „Ależ Ojczy, to nie może być tak proste! Przecież doświadczam konfliktu z tamtą osobą”. Ona robi to, co w dzisiejszych czasach nazywacie prowokowaniem czy też wzbudzaniem irytacji. „Gdyby tylko przestała mnie drażnić, to wszystko byłoby ze mną w porządku. Z pewnością przyczyna jest na zewnątrz mnie. Z pewnością musi istnieć jakiś magiczny sposób, z pomocą którego mogę się ochronić przed psychicznym atakiem tych biednych nieoświeconych grzeszników, którzy nic nie kapują”.

„Ojczy, pokaż mi drogę”. I owszem, udałem się na pustynię na czterdzieści dni i czterdzieści nocy. Tak naprawdę było to około trzydziestu siedmiu dni i nocy, ale liczymy tak plus minus. I gdy się tam udałem, zmagalem się jedynie z nieprawidłowym postrzeganiem tego, kim jestem i tego, gdzie jestem na zawsze.

Gdy zaś zacząłem żyć w oparciu o tę prostą decyzję, by zawierzyć Słowu Boga, wydarzenia w moim życiu zaczęły być aranżowane nie przeze mnie, lecz przez Tego, którego nazwałem Pocieszycielem, Duchem Świętym, Głosem przemawiającym na rzecz prawidłowego myślenia i doskonałej poczytalności, mostem między moją indywidualną świadomością a Umysłem Boga. Podobnie i twoje życie zaczyna być przearanżowywane – i wielu z was wie, jak to czasami wygląda, gdy coś spoza was samych, spoza waszego pojmowania, zaczyna kształtować na nowo wasze przeznaczenie. Dzięki Bogu za to, że tak się dzieje, bo gdybyś szedł własną drogą, to spadłbyś z krawędzi wszechświata i zniknął w jakiejś otchłani.

Tak więc ten, który jest Pocieszycielem, zaczyna porządkować związki, spotkania, przypadkowe kontakty, książki, kariery, przyjaciół i wówczas to umieszczone w tobie ziarno wyrasta powoli z gleby twych błędnych wytworów, czyli wszystkiego tego, co było inne niż Miłość, wszystkiego tego, co było próbą zabezpieczania się, próbą trzymania się osądu, próbą postrzegania Stworzenia w nieprawdziwy sposób i niewidzenia rzeczywistego świata, a w zamian widzenia jego wytworzonego przez siebie substytutu. Używając tej właśnie gleby, Pocieszyciel zaczyna pracować w twoim umyśle i sercu, aby naprawić twe postrzeżenia, aby przynieść ci właśnie tę doskonałą sytuację sprzyjającą nauce, w której możesz ponownie wybrać Miłość.

I za każdym razem, gdy dokonujesz prostego wyboru, by słuchać jedynie tego głosu, to – jeśli możemy pożyczyć słowa z twego współczesnego świata – robisz coś, co jest nazywane „kwantowym skokiem” w procesie uzdrawiania, w procesie rodzenia Chrystusa. Za każdym razem, gdy wybierasz Miłość, jest to cenniejsze niż całe złoto i srebro, jakie mogłaby kiedykolwiek zrodzić ta planeta. Ma to większą wartość niż całe wykształcenie, wszystkie udane kariery, wszystkie związki z dziewczynami i chłopakami, jakie mógłbyś tu kiedykolwiek mieć. Każda decyzja na rzecz Miłości ma większą wagę niż wszystko, co kiedykolwiek zrodził ten świat. Właśnie taka jest twoja potęga. Tym jest moc, która czeka w tobie, która czeka na twe zaproszenie.

„W tej właśnie chwili, choć ciało się trzęsie, w tej chwili, choć łzy płyną, w tej chwili, choć dostrzegam pojawiający się lęk przed stratą – i tak wybiorę Miłość. I będę kochał łzy, będę kochał drżenie ciała, będę kochał lęk, będę kochał tego, który stoi przede mną, będę kochał źdźbło trawy, na którym stoję i będę kochał owego wielbiciela Boga we mnie, który chce się jedynie przebudzić”.

Miłość. Jest to jedyna moc, która istnieje w Stworzeniu. A ty, dokładnie tam, gdzie się znajdujesz, możesz podjąć prostą decyzję, by sprowadzić Miłość do swego środowiska. Możesz być kanałem przekazu. Twój kielich może być przeobfity. Właśnie ty możesz podjąć prostą decyzję, aby pozwolić na uzdrowienie.

To ty chodzisz po tej planecie. I masz to, co nazywasz ciałem, a to oznacza, że masz tymczasowe narzędzie, które mogą widzieć inni ludzie na tej planecie. Oni często nie widzą mnie, ponieważ patrzą oczami fizycznego ciała, a nie oczami przebudzonego serca. Poprzez ciebie zaś Miłość,

dana jako ów Pocieszyciel, może pokierować twoimi słowami, gestami i całą twą istotą, tak że Miłość wstąpi do tego świata i dotknie serca drugiego człowieka w sposób, którego twój myślący umysł nigdy nie mógłby zrozumieć. Albowiem umysł nigdy nie miał być twoim panem. Miał być jedynie sługą przebudzonego serca.

A gdy mówię „serce”, mam po prostu na myśli głębię umysłu, która jest głębsza niż widzenie na tak zwanym świadomym poziomie, głębsza niż twoje idee i postrzeżenia, niczym ocean, z którego wyłaniają się wszystkie fale. Nazywam to sercem po prostu dlatego, żeby odróżnić to od tego, co ty nazywasz intelektem, czy też myślącym umysłem.

Ten umysł nigdy nie wie, czego komu potrzeba. Lecz gdy milczysz – co oznacza po prostu, że wycofujesz swą ocenę jakichkolwiek idei – gdy postanawiasz wycofać się do sanktuarium swego serca, głębi swego Umysłu pisanego przez duże „U”, i pamiętać Prawdę, która jest zawsze prawdziwa, pamiętać, że jedynie Miłość uzdrowia, wówczas możesz zostać zainspirowany, zaś Umysł może służyć do szerzenia Miłości. I w tej samej chwili nie ma dosłownie żadnej różnicy między tobą a mną i moim życiem, które zdobyło taki rozgłos.

Ty jesteś Chrystusem wcielonym. Ty jesteś Słowem, które ciałem się stało. Jesteś jednorodnym Dzieckiem Ojca, jesteś Odkupicielem, ponieważ wybierając Miłość, sam postanowiłeś zostać odkupiony.

Gdy zamiast lęku wybierasz Miłość, to nie znaczy, że nie będziesz doświadczał lęku jako poruszenia czy też fali energii, niczym zmarszczki na powierzchni wody wywołanej wrzuceniem kamyka do jeziora twej świadomości. Gdy wybierasz Miłość zamiast lęku, oznacza to po prostu, że bez względu na to, co dzieje się w tobie lub dokoła ciebie, postanowiłeś cenić jedynie Głos mówiący w Imieniu Miłości.

I zaczynasz rozwijać w sobie zdolność rozpoznawania Głosu Miłości wśród wrzawy i krzyków będącego przejawem lęku świata. Ów świat może istnieć w twoim umyśle, w twoich emocjach, w komórkowej strukturze tego, co wygląda na twarde kawałek materii zwany ciałem. Świat może istnieć w tym, co wydaje się otaczać ciało, czyli w innych umysłach. Lecz świat jest zawsze symbolem wybierania lęku. I w samym środku tego wszystkiego możesz rzeczywiście rozwijać w sobie umiejętność, czy też zdolność coraz wyraźniejszego słyszenia Głosu mówiącego w Imieniu Miłości. A zaczyna się to od decyzji, by Go usłyszeć.

Wyobraź sobie, że jesteś na koncercie orkiestry symfonicznej i gdy tak siedzisz na swoim krześle, otoczony setkami innych istot ubranych w tak zwane smokingi i suknie, w głębi swego jestestwa podejmujesz decyzję, aby usłyszeć dźwięk wydawany przez flet. Zaczynasz więc uczyć się, jak chwilowo nie słyszeć dźwięku skrzypiec, uderzenia w bębny czy też dźwięku tego, co jest nazywane obojem. Zaczynasz rozwijać w sobie zdolność rozpoznawania dźwięku pojedynczego fletu grającego pięknie wśród innych dźwięków wydawanych przez tę orkiestrę. Jest to bardzo podobne do tego, co potrzebujesz zrobić, aby rozwinąć w sobie zdolność do słyszenia Głosu mówiącego w Imieniu Miłości.

Lecz do tego potrzebne jest twoje oddanie. Potrzebne jest ono, abyś w ciągu całego dnia – choćby nawet nikt nie wiedział, co robisz – posługiwał się czasem w inny sposób. Postanów posługiwać się nim w sposób konstruktywny, a nie ma lepszego sposobu posłużenia się czasem niż rozwijanie

w sobie zdolności słyszenia jedynie Głosu Miłości, działanie z jego inspiracji i zaprzestanie słuchania głosu świata, bez względu na to, czy wydaje się on przemawiać z twego otoczenia czy też z twego wnętrza. Wnętrze i zewnątrz to tak naprawdę tylko określenia, którymi musimy się posługiwać na opisanie twego doświadczenia. W rzeczywistości nie ma czegoś takiego. Nie ma nic na zewnątrz ciebie.

To zaś oznacza, że gdy jakiś brat lub siostra wydają się zachowywać niepoczytalnie, to dzieje się to w tobie i ty masz moc, aby spojrzeć na tę osobę i zobaczyć ją jako siebie, by wyjść ponad postrzeżenie jej nawet jako brata czy siostry, ponieważ takie sformułowanie nadal jest oparte na postrzeganiu, że istnieje coś na zewnątrz ciebie. Możesz nauczyć się patrzeć i widzieć jedynie siebie, i podjąć decyzję, czy chcesz sobie dać Miłość czy lęk.

Albowiem tak jak traktujesz swego brata, tak potraktowałeś siebie. I tak jak spojrzawszy na swoją siostrę, tak spojrzawszy na siebie. W istocie, widzisz swego brata czy siostrę w pewnym... nazwijmy to: niekorzystnym świetle, właśnie dlatego, że wpiery spojrzawszy w ten sposób na siebie i po prostu doświadczasz teraz skutku tamtego wyboru.

Wiem, że to oznacza, że jeśli chcesz rozwijać Chrystusową Świadomość, to będziesz musiał całkowicie zrezygnować z wszelkiej nadziei na znalezienie winy w kimkolwiek lub w czymkolwiek. „Ale ja poświęciłem temu tyle czasu i energii. Szukałem wszędzie, wysoko i nisko, w licznych wcieleniach. I czasem byłem święcie przekonany, że ktoś lub coś naprawdę jest winien”.

Umiłowani przyjaciele, świadomość jest tak zachwycającą grą. Za każdym razem, gdy z jakiegokolwiek powodu odmówiłeś drugiej osobie Miłości, skrzywdziłeś jedynie siebie i zagwarantowałeś sobie, że sam będziesz odczuwał brak Miłości.

Przebaczenie uwalnia świat od tego, jak go postrzegasz. Nie możesz przebaczyć światu tego, co uczynił, ponieważ nie uczynił niczego. Nie możesz przebaczyć swemu bratu czy siostrze ich uczynku wobec ciebie, ponieważ nie możesz doświadczyć niczego, czego byś sam do siebie nie przywołał w wyniku osądu, jaki już wydałeś na siebie samego.

A zatem świat chce cię nauczyć, że to, czego doświadczasz, pochodzi z zewnątrz, że mogą się zdarzać tak zwane wypadki. Świat chce cię nauczyć, że możesz być ofiarą świata. Świat naucza cię również: „Nie przejmuj się. Nie ty jesteś winny”, i jest to całkiem prawdziwe, ale z innej perspektywy. A więc świat i wszystko, czego on naucza, całkowicie przeczy Prawdzie Królestwa. A gdzie jest Królestwo? Ono jest tutaj. Jest tam, gdziekolwiek ty się znajdujesz.

I Prawda, która jest Królestwem, wie, że nie ma nic na zewnątrz. Świadomość jest Twórcą. Jest nim w każdej chwili – zarówno wtedy, gdy słyszysz piękny śmiech nowo narodzonego dziecka, bądź wtedy, gdy czujesz, jak małe stópki dziecka w łonie matki dotykają i kopią wewnętrzne części ciała kobiety, jak również wtedy, gdy 15 kwietnia wysyłasz pieniądze do Urzędu Skarbowego. W polu twego doświadczenia nie pojawiło się nic poza tym, na co sam przyzwoliłeś.

To wcale nie znaczy – posłuchaj uważnie – to wcale nie znaczy, że usiadłeś, opracowałeś plan, podług którego 19 kwietnia jakiś samochód przejedzie twojego kota. Nie to mamy na myśli. Gdy ktoś przejedzie twojego kota, jest to symbolem, ekspresją pewnej wibracyjnej cechy świadomości.

Ty już wrzuciłeś kamyk do stawu twego umysłu i on rezonuje, tworzy zmarszczkę na powierzchni, tak że to, co wrzuciłeś tutaj, pokazuje się gdzie indziej jako pewne odzwierciedlenie. Nie po to, by cię ukarać. Bóg nie jest kimś, kto zrzuca cię na tę planetę, każe ci cierpieć, a potem, gdy umieras, opowiada, dlaczego ci to zrobił. Czyż to nie byłoby fajne? Wówczas miałbyś kogoś, kogo mógłbyś obarczyć winą.

Wszystkie wydarzenia dzieją się z jednego powodu, i tylko jednego. Nie dzieją się po to, aby cię ukarać, aby wywołać stres w ciele, ani by udowodnić, że świat jest złym miejscem. Dzieją się – jeśli to konieczne – po to, by tobą wstrząsnąć na tyle, abyś skierował swą uwagę na rzeczywisty świat, na Królestwo; aby zmusić cię – jeśli to konieczne – byś nauczył się myśleć inaczej, nauczył się wybierać inaczej, nauczył się cenić inne cele, by twoim celem stało się ostatecznie przebudzenie, uzdrowienie. Wydarzenia same w sobie nie mają na ciebie wpływu. Żadnego! Zaufaj mi. Gdyby miały na ciebie wpływ, to nie byłoby cię tu w tej chwili. Zniknąłbyś 45 tysięcy lat temu. Ale oto jesteś. A świat nie był w stanie cię zabić, prawda? Tak samo, jak nie udało mu się kiedyś pozbyć mnie.

Wydarzenie, którego doświadczasz, niezależnie od tego, co nim jest, to rezultat, to wynik tego, jak postanowiłeś myśleć o sobie wcześniej. Pokazuje się, aby odzwierciedlić to, co naprawdę się działo, tak abyś miał sposobność dokonania nowego wyboru i nauczania się w ten sposób, czym jest Miłość oraz jak uzdrowia Miłość, czym jest doświadczenie i czym jest Stworzenie; nauczania się, że masz w sobie moc, by współtworzyć wraz z Bogiem to, co dobre, święte i piękne. I ta moc jest nieograniczona na zawsze.

Dlatego też spójrz bez osądu na swoje aktualne doświadczenie. Jeśli zauważasz, że umysł mówi: „Czuję się, jakbym był w pułapce, jakbym był w więzieniu. Och, gdybym tylko nie miał tego głupiego ciała”. To nie to. To jest osąd. A osąd po prostu tworzy pewną wibrację, która musi się pojawić, aby dać ci odzwierciedlenie tego, co robiłeś z mocą swego umysłu.

Lecz naucz się patrzeć z miłością. Naucz się patrzeć w świętości na każdą chwilę. Naucz się, że nawet posługując się tym, co nazywasz ciałem, możesz doświadczyć świętego spotkania. Możesz spojrzeć na swoje ciało w lustrze. Możesz spojrzeć na swoją twarz w lustrze. Możesz dotknąć tego, co nazywasz dłońmi. Możesz dotknąć barków i ramion. Możesz dotknąć miejsca, gdzie znajduje się serce. I możesz sobie uświadomić, że tu i teraz, gdziekolwiek się znajdujesz, jesteś świadomością, która może kochać to tymczasowe stworzenie.

Możesz docenić to niezwykle narzędzie, za pomocą którego możesz do siebie przywoływać doświadczenia w ramach konkretnych częstotliwości – a wszystko po to, by dokonać innego wyboru niż ten, którego dokonałeś w przeszłości, by wybrać Miłość, by nauczać jedynie Miłości, by stać się na tyle arogancki i dziwaczny, aby podjąć tę samą decyzję, którą podjąłem ja: „Myślę, że będę chodził po tym świecie tak, jakby to, co mówi mi mój Ojciec, było prawdziwe”. A gdy ktoś cię zapyta, kiedy są twoje urodziny, możesz im powiedzieć: „25 grudnia, a kiedy są twoje?”. Tak naprawdę to urodziłem się w miesiącu, który nazywasz sierpniem, ale mniejsza o to.

Ty naprawdę masz moc, by rodząc Chrystusa bardzo dobrze się bawić. Ego, które jest obłąkaną myślą, że mógłbyś być inny niż to, jakim stworzył cię Bóg, ma jedną cechę charakterystyczną. Jest nią powaga. Możesz być pewien, że za każdym razem, gdy modlisz się z wielką powagą, to się nie modlisz. Zaś kochanie na poważnie to wewnętrzna sprzeczność.

A więc jakby to było, gdybyś opuścił to miejsce tego wieczoru, podjąwszy wpieryw decyzję, by wejść do Królestwa bawiąc się? Tak, wejść do Królestwa bawiąc się. By być lekkim, by śmiać się, by być oburzającym, by się dobrze bawić, by poprowokować umysły innych.

Wyobraź sobie, że wchodzisz do jednego ze swych sklepów, podajesz sprzedawcy banknot pięciodolarowy za jeden galon mleka i cokolwiek jeszcze tam kupiłeś, on zaś wydaje ci jednego centa reszty, ponieważ tak to wygląda w dzisiejszych czasach, a ty bierzesz tego centa, patrzysz na sprzedawcę, kładziesz palec na swoim policzku i mówisz: „Ależ ze mnie dobry Chrystus!”, a następnie odchodzisz. A potem wracasz i mówisz: „A tak przy okazji, jakiż z Pana dobry Chrystus”. Możesz być pewien, że ten sprzedawca nigdy cię nie zapomni.

Chcę się teraz z wami podzielić czymś bardzo, bardzo świętym i bardzo prawdziwym. Nie jest to jednak poważne, choć jest bardzo szczere. Posłuchaj uważnie. Kiedykolwiek dwa umysły postanawiają połączyć się w Miłości, już nigdy nie będą od siebie oddzielone. Innymi słowy, sen o oddzieleniu nigdy już nie opuści między nimi zasłony. Chrystus zaś tęskni za połączeniem się ze Sobą samym, objawiając się w każdej istocie.

Dlatego też, gdy postanawiasz – proszę, posłuchaj tego uważnie – gdy jako zmartwychwstały Chrystus postanawiasz nauczać jedynie Miłości – co nie oznacza, że dostaniesz instrukcję obsługi, która mówi ci, co robić, lecz oznacza jedynie, że zaczniesz od decyzji, że to jest prawdziwe, a następnie Duch Święty wypełnia puste miejsca... Gdy więc podejmujesz decyzję, by spojrzeć na tego sprzedawcę w sklepie, na swojego małżonka, na swoje dziecko, na przyjaciela lub na kogoś, kto po prostu nagle w tajemniczy sposób pojawia się w twoim umyśle lub w modlitwie, gdy podejmujesz decyzję, by spojrzeć na tę osobę z Miłością i pozwolić sobie zobaczyć Chrystusa, który w niej mieszka, to stajesz się połączony z tą istotą na wieki.

Gdy zaś się budzisz, są do ciebie posyłani uczniowie. I każdy z was ma mnóstwo istot w „poczekalni”, czekających na twoją decyzję, by w końcu być Tym, kim naprawdę jesteś. Większości z nich jeszcze nie spotkałeś. I większości z nich nigdy nie spotkasz w fizycznej formie.

Lecz wszystkie umysły są połączone, a czymże jest Umysł jak nie punktem Boskiego Światła, punktem świadomości, punktem inteligencji... Nie ma więc znaczenia, w jakim wymiarze oni się znajdują. Wszystko istnieje w przestrzeni, która nie jest większa niż główka od szpilki. I faktycznie istnieje w przestrzeni, którą można zmierzyć odległością myśli. I jeśli potrafisz wymyśleć, co to znaczy, to się do mnie odezwij.

Oznacza to, że nawet w tym śnie, który zaczął się od pomyślenia jednej obłąkanej idei, jesteś połączony w związku ze wszystkimi istotami. I gdy postanawiasz uzdrawiać, to każda decyzja, by uzdrawiać, każda decyzja, by szerzyć jedynie Miłość, podnosi na duchu całe Stworzenie.

I gdy Chrystus rodzi się na nowo w twojej pamięci, ponieważ On już tam jest, to wszystkie te istoty, z którymi się wzajemnie obdarowywałeś czy wymieniałeś Miłością, natychmiast to pojmują. I zaczynają się pojawiać na dziwaczne sposoby. Wielu z was wie, o czym mówię. Nagle spotykasz kogoś i wiesz, naprawdę wiesz, że znałeś go od wieków. I natychmiast nawiązana zostaje relacja nauczania-uczenia się, choć ty nie ruszyłeś nawet palcem. Nie musiałeś wynajmować specjalisty od reklamy, aby cię wypromował. Ludzie sami się pojawiają.

Za każdym razem, gdy decydujesz się na Miłość i gdy w ten sposób pozwalasz, aby pamięć Chrystusa pojawiała się coraz wyraźniej w twoim umyśle, w twojej świadomości, w twoim istnieniu, to wysyłasz wiadomość do wszystkich czekających w „poczekalni” istot, które coś z tobą łączy, a one rozpoznają, że to jest początek zajęć. A gdy one się budzą, dlatego że ty się budzisz, to ci, którzy byli przypisani do nich w ich poczekalniach – w cudzysłowie mówiąc – zaczynają również otrzymywać ową wiadomość. I w końcu sprowadza się to do tego, że istnieje ogromna sieć związków istniejących w doczesnym śnie, który w rzeczywistości się nie wydarzył i rozgrywa się w przestrzeni nie większej niż odległość myśli. W tej to przestrzeni Świętemu Synowi Boga powraca pamięć i budzi się On. I to się teraz dzieje.

Jestem tego częścią. Nie jestem na zewnątrz tego. Gdy postanowiłem się obudzić, zaczęli się pojawiać ci, którzy byli przypisani do mnie. Nie umieszczałem w gazecie reklamy mówiącej: „Poszukuję uczniów. Długie godziny pracy. Trudne warunki. Wymagana zdolność radzenia sobie z projekcją”. Oni się po prostu pojawili. I dopóki byłem w ciele, byłem kierowany, podobnie jak ty jesteś często kierowany: „Skręć w lewo”. Dlaczego ja tam idę? I tak oto dochodzi do niespodziewanego bliskiego spotkania czwartego stopnia, połączenia serc, świętości, uzdrowienia, Boskości, Chrystusa. Miłość dotyka Miłości i Miłość zostaje przypomniana. Wszyscy przeżywaliście takie chwile.

I gdy postanowiłem pozwolić, aby okoliczności uformowały wydarzenie znane jako ukrzyżowanie jako moją ostatnią lekcję pokazującą, że bez względu na okoliczności mam w sobie moc nauczania jedynie Miłości i gdy zniknęła we mnie nawet potrzeba czy też ocena tej szczególnej pomocy naukowej, jaką jest ciało, zostałem uwolniony, tak że mogłem sięgać na wskroś czasu i przestrzeni do wielu istot, by szerzyć i nauczać jedynie Miłości. I wielu z was tutaj zgromadzonych przeżyła tak zwane wcielenia, w których zaczęliście mnie rozpoznawać. To jest ta jedna dobra rzecz, którą dokonało tak zwane chrześcijaństwo. Przynajmniej dało mi ono możliwość poznania ciebie. Ja nie stworzyłem chrześcijaństwa, ale mogę się nim posłużyć.

Wiesz w swoim sercu, że znasz doskonale tego, który nazywany jest Jezusą, synem Józefa, inaczej znanym jako Jezus. Wielu z was wie, że znaliście mnie gdzieś w pradawnej przeszłości. Wielu z was ma bardzo wyraźne wspomnienia. A wielu z was po prostu odebrało wibrację, której uderzenie nagle poczuiliście w waszych sercach i oto wiedzieliście, że macie się tu pojawić. Odpowiedzieliście na wezwanie.

Albowiem moją intencją jako brata i przyjaciela, jako tego, który postanowił przyjąć odpowiedzialność za Pojednanie, jest przywołać moich przyjaciół do Siebie; wysłać zaproszenie, znaleźć sposoby na ponowne nawiązanie kontaktu i komunikacji, które wykraczają ponad wszelkie bariery między moim sercem a tymi, których kocham i których mój Ojciec do mnie przysłał.

Nie zostali oni do mnie przysłani, abym mógł ich zbawić, lecz abym mógł ich kochać i dać im moją siłę, dopóki ich siła nie będzie tak pewna jak moja. I właśnie tu zaczyna się taniec. Właśnie tu wydarza się taniec radosnego współtworzenia między przyjaciółmi, między tobą a mną. Wydaje się, że tymczasowo i przez bardzo krótki bez-czas dysponujesz ciałem, tym ciałem, tym niesamowitym narzędziem komunikacji, w którym możesz – w takim stopniu, w jakim zechcesz – być w czasie i przestrzeni ucieleśnieniem Miłości. Nikt nie może ci powiedzieć, że nie możesz.

Jest to taniec między tobą a mną i choć wydaje się, że nie mam ciała, to jestem ci bliższy niż twój własny oddech, znam cię, Kocham cię, pragnę się z tobą bawić i tańczyć, szerząc to, co dobre, święte i piękne, oraz wszystko to, co wysła światu sygnał i dotyka inne umysły i serca. Może to być tak proste, jak powiedzenie komuś, że go kochasz. Mogłoby to również przyjąć formę zorganizowania tak zwanej grupy ludzi studiujących *Kurs Cudów*, który jest po prostu Kursem rozpoznania siebie. On wydaje się inny. „No cóż, mamy książkę i ją studiujemy”. I oczywiście ci z was, którzy ją studiują, wiedzą, że im więcej ją studiujesz, tym bardziej zbliżasz się do tego, co mówię ci teraz. I uświadamiasz sobie, że tak naprawdę studiowałeś jedynie samego siebie. Ty jesteś książką.

Mogłoby to być tak szokujące jak pozwolenie, aby Umysł Boga zsyłał, niczym małe nasiona, wielkie wizje uzdrowienia planety. W prawdzie nie ma różnicy między małymi, cichymi, niezauważonymi uczynkami, jak powiedzenie komuś, że go kochasz i że widzisz w nim Chrystusa, a największą z wizji, jakie Duch Święty kiedykolwiek umieścił w jakimkolwiek umyśle. Miłość jest zawsze taka sama. I każda jej ekspresja ma jednakową wartość. Najmniejsze szerzenie Miłości porusza góry, ponieważ uzdrawia lęk. Nigdy nie pozwalaj owej małej trajkoczącej małpce zwanej ego mówić: „Za mało się starasz. Nie robisz wystarczająco dużo. Nie robisz wystarczająco dużo”. Zdarła płyta, zdarła płyta, zdarła płyta.

Wystarczy kochać. Wystarczy, że teraz, w tej chwili, weźmiesz za rękę osobę siedzącą obok ciebie i będziesz zachowywał w umyśle tę myśl: „Siedzę obok Chrystusa i go Kocham”. To wystarczy, ponieważ Miłość uzdrawia. Miłość, drogocenna Miłość, drogocenna Miłość, uzdrawia wszystkie światy.

I w chwilach, gdy stoisz lub siedzisz sam pod drzewem o poranku, kiedy to pierwsze promienie słońca zaczynają pieścić twoją drogocenną Ziemię, a tajemnica, nieopowiedziana tajemnica roztacza się wszędzie dokoła ciebie – ty zaś nie potrafisz zrozumieć, skąd to wszystko się wzięło... W tych chwilach, gdy siedzisz cicho, tak że nikt nie wie, że tu jesteś, twoje serce się otwiera, a ty masz jakąś miłą myśl o kimś, kogo znałeś, i przeznaczasz chwilę czasu, tę jedną chwilę i używasz jej w sposób konstruktywny, by pobłogosławić tamtą istotę, to w takim stopniu, w jakim czynisz to dla niej, czynisz to również dla całego Stworzenia, i to z taką samą mocą i głębią, jaką miał w sobie jakiegokolwiek mój uczynek. Co więcej, robisz to z taką mocą, jak wiele uczynków, które przypisywano mnie, a które nie miały miejsca.

Jeśli nie przyjmiesz niczego innego w naszym wspólnym czasie tego wieczoru, proszę, przyjmij to: *Nie ma czegoś takiego, jak niewielki akt Miłości.*

Gdy trzymasz w ramionach nowo narodzone dziecko i rezygnujesz z postrzegania siebie i jego jako dwóch odrębnych istot, gdy trzymasz to dziecko i stwierdzasz, że masz w ramionach Chrystusa, a zatem pozostajesz w doskonałej komunikacji i zachowujesz jedną spokojną myśl: „Ukochane dziecko, teraz jest w porządku pamiętać, kim jesteś”, to nie może już zaistnieć w świecie prześladowanie ani ukrzyżowanie, ponieważ narodził się Chrystus.

Ten niewielki uczynek jest największym czynem, jakiego można dokonać. Przypomniałeś sobie Miłość. Spocząłeś w Prawdzie tego, kim jesteś. Rozpoznałeś ją w tym, który jest przed tobą i pobłogosławiłeś świat, komunikując miłość.

Nie ma większej Miłości niż ta, gdy ktoś oddaje swe życie za przyjaciół. Wiem doskonale, że parę osób zadrżało ze strachu słysząc to stwierdzenie, ponieważ myśleli, że oznaczało ono, iż muszą umrzeć. Pomyśl o tym. Twoje życie to twój egotyczny stan istnienia. To ta rzecz, którą – jak ci się wydaje – posiadasz i która jest odrębna i inna od wszystkiego innego. To ta rzecz, którą musisz za wszelką cenę podtrzymywać. Gdy oddasz to życie, twoja Rzeczywistość objawia się tam, gdzie kiedyś istniała niepoczytalna myśl. I oto Chrystus żyje. Oddałeś swe życie za przyjaciela.

A przyjaciel to ktoś, kto patrzy na drugą osobę i postanawia widzieć jedynie Chrystusa oraz oddaje się podtrzymywaniu takiego postrzegania tej osoby, dopóki ona będzie mogła je podtrzymywać dla siebie sama. Tym właśnie jest przyjaciel. A więc nie ma większej Miłości nad tę, gdy ktoś oddaje swe życie za przyjaciela. Czy ma to dla was sens?

A więc gdy następnym razem kurier przyniesie paczkę do twych drzwi, spójrz mu w oczy i powiedz: „Oddam dziś za ciebie moje życie. Miłego dnia. Dziękuję za paczkę”.

I w tamtej chwili już na zawsze połączyłeś się z tą istotą. Ona może się pojawiać w twoich snach, w modlitwie i medytacji. Będziesz z nią połączony na tak zwane „zawsze”, dopóki ta istota również nie postanowi się obudzić i nie pozwoli, aby jej doświadczenie zostało ukształtowane przez Tego, który został wysłany przez Ojca i który wie dokładnie, czego ona potrzebuje. Lekcje do nauki przychodzą i odchodzą, są one wszystkie tymczasowe, tak abyś mógł odkryć, jaka moc tkwi w wybieraniu jedynie Głosu przemawiającego w Imieniu Miłości.

I gdy będziesz wzrastał w Chrystusie, to twoje światło przyćmi ciało. Przyćmisz cały ten wymiar i poczujesz, że jesteś większy niż cały ten tak zwany fizyczny wszechświat – tyle przestrzeni będzie potrzebowała twoja Miłość, pamięć tej Miłości.

Gdy obudzisz się i odkryjesz, że nie ma nic na zewnątrz ciebie, będziesz wiedział, dlaczego mogłem podjąć decyzję, aby przyjąć odpowiedzialność za Pojednanie. Jakiż inny wybór miałem, gdy rozpoznałem, że nie ma nic na zewnątrz mnie i że była dla mnie dostępna cała moc w Niebie i na Ziemi, abym mógł nauczać jedynie Miłości i odkrywać sposoby tworzenia narzędzi komunikacji, które sprowadzą uniwersalny program Rzeczywistości do każdego tymczasowo podzielonego aspektu mnie samego? To, co robię za pośrednictwem tego mojego umiłowanego brata, za pośrednictwem was wszystkich, to, co zrobiłem za pośrednictwem tak zwanego *Kursu Cudów* i wielu innych narzędzi nauczania, jest z mojej strony całkiem samolubne. Chcę, aby moje „ja”, które jest twoim „ja”, było przebudzone.

A więc nie pozwól nikomu mówić, że się poświęcam, albowiem w Miłości nie ma poświęcenia. Proszę, nie postrzegaj mnie jako jakiegoś wielkiego zbawiciela i nie myśl: „Ojej, Chrystus ma tak zadziwiającą Miłość, że poświęca się nieustannie, aby pomóc biednemu małemu mnie”.

Proszę, zrozum, że ja jedynie pomagam samemu sobie, ponieważ ty jesteś mną. Jesteś mną. I ponieważ jestem jednym z tobą, ty jesteś jednym ze mną i nigdzie się nie wybieram, dopóki sobie nie przypomnisz, że jesteś Chrystusem i że jedynie Miłość jest prawdziwa.

Nadejdzie taki dzień i godzina, kiedy Pojednanie się dopełni, jako w Niebie, tak i na Ziemi, że się tak wyrażę. I w tej samej chwili, wszystko zostanie tymczasowo przemienione i nikt nie będzie

chodził po tej planecie z ani jedną myślą o lęku i żaden umysł na tym świecie nie będzie myślał, że jest oddzielony od drugiego.

I Chrystus będzie spoglądał jedynie na Chrystusa, a wówczas cel tego świata zostanie przetłumaczony, przemieniony i zrealizowany. I oceany, lądy, drzewa i kwiaty, które przybyły jako aniołowie, by przypomnieć ci o Prawdzie, oraz lśniąca promienie Światła, które tworzą to, co nazywasz szkarłatnym zachodem słońca – wszyscy ci aniołowie znikną. Świat zniknie dokładnie tak, jak kiedyś się rozpoczął – jako rezultat myśli, jako wynik postrzegania.

I gdy jedynie Rzeczywisty Świat zostanie wybrany jako postrzeżenie wszystkich umysłów, to ten świat przestanie istnieć. Lecz Stworzenie będzie trwało na zawsze, albowiem Ojciec nie stwarza czegoś, co się kończy. Nie myśl, że owego dnia i w owej godzinie znikniesz w jakiejś bezkształtnej plamie świadomości. Albowiem wielką radością Boga jest stwarzać to, co jest do Niego lub do Niej podobne. Mam nadzieję, że to jest w porządku. I to ty jesteś tym Stworzeniem.

Nigdy nie myśl, że indywidualność oznacza oddzielenie, lecz wyobraź sobie, że istniejesz jako świadomość, która ma poczucie własnej indywidualności bez śladu czy też poczucia oddzielenia od czegokolwiek. Nie ma tu już żadnego brata czy siostry. Związek jest środkiem twojego zbawienia, a ostatecznym krokiem w twoim zbawieniu jest nieustające świętowanie i szerzenie tego, co dobre, święte i piękne.

A więc proszę, nie módl się o to, żeby rozpuścić się w Świetle. Ty już jesteś Światłem. Módl się jedynie o to, żeby uwolnić wszelkie przeszkody przed szerzeniem Światła. I możesz do tego dodać, że robiąc to, chciałbyś się dobrze bawić.

Proszę pamiętać, że twój Stwórca jest najprostszą ze wszystkich Istot. Twój Stwórca mówi „tak” na wszystko. Każda twoja myśl otrzymuje automatycznie: „Tak, to jest w porządku. Baw się dobrze!”.

I proszę pamiętać, że nie wyjdiesz z tego wymiaru i nie doświadczysz tego, co nazywasz śmiercią, tylko po to, by usiąść na kolanach Boga i prosić Go o wyjaśnienie, dlaczego zrobił ci te wszystkie okropne rzeczy. On po prostu powita cię w domu i powie: „Tak. Kocham cię. Co chciałbyś zrobić dzisiaj?”. I leżąc tam, być może powiesz: „Wiesz, myślę, że stworzę inny wszechświat i pójdę tam, by znowu się zagubić”.

Wiem, że wszystko to, co mówiłem wam do tej pory podczas tej godziny, nie jest dokładnie tym, co – jak naucza cię świat – było moim nauczaniem. Niezupełnie. Lecz mogę cię nauczać jedynie tego, co ty już wiesz. Nie ma więc nikogo w tym pokoju, kto – słysząc te słowa, które są zaledwie symbolami symboli wskazującymi na Rzeczywistość – nie poczułby choć raz podczas tej godziny owego „Acha”.

Jeśli zaś rozpoznasz Prawdę, treść zawartą w formie słów, które zostały starannie wybrane na tę godzinę i jeśli gdzieś w głębi swego istnienia rozpoznałeś Prawdę tej treści, może tak być tylko dlatego, że Prawda już jest w tobie. Prawda może być rozpoznana jedynie przez Prawdę. Miłość może być rozpoznana jedynie przez Miłość. Jest to zgodne z waszym istniejącym w tym świecie powiedzeniem: „Swój swego zawsze pozna”.

A zatem skończymy to krótkie przesłanie, a potem będziemy mówić dalej, posługując się tą prostą myślą. Bez względu na to, za pomocą jakich środków i mechanizmów, twoim zdaniem, mnie rozpoznałeś – czy to przez to, co nazywasz Biblią, czy to poprzez *Kurs Cudów*, czy to przez jakiegokolwiek inne formy uniwersalnego programu, czy to poprzez wizję w twoich snach lub wzbudzoną przeze mnie energię, owo niewielkie wstrząśnięcie twoim sercem, by zwrócić twą uwagę – bez względu na to, za pomocą jakich środków wszedłeś w relację ze mną jako równy mi, jako mój brat czy siostra, proszę pamiętać, że jeśli widzisz we mnie ślad Miłości i Rzeczywistości Chrystusa, jest tak tylko dlatego, że spojrzaleś na mnie oczami Chrystusa. Swój swego naprawdę pozna.

Jest to prawdą w stosunku do każdego, kto pozostaje w relacji ze mną – niezależnie od tego, czy jest on tym, kogo nazywacie biedakiem z Południowej Ameryki, który trzyma w rękach różaniec i myśli o mnie, i wie, że Chrystus mieszka we mnie w pełni... Ta osoba patrzy oczami Chrystusa. Może jeszcze tego nie rozpoznaje, ale rozpozna.

To ty widzisz Chrystusa w drugim człowieku. A żeby widzieć oczami Rzeczywistości, a nie oczami świata, potrzeba nieograniczonej mocy i doskonałej wolności. I ta jedna istota, której wielu z was nie doceniało w pełni, to ty sam.

Miłość do siebie samego jest absolutnie konieczna, jeśli masz uzdrowić i poruszyć każdą przeszkodę czy też ślad czegokolwiek, co nie jest miłością. Nie możesz kochać swego brata, jeśli nienawidzisz siebie, lecz poprzez pokochanie siebie twój kielich stanie się przeobfity. A zatem jeśli chcesz objąć drugiego człowieka, to do tego kręgu przyjmij też samego siebie. Gdy służysz drugiemu, uznaj, że ty również jesteś godny tego, by twoja miłość ci służyła. Gdy nauczysz drugiego, wpraw naucz się tego sam. Gdy pragniesz uzdrowić drugiego, równie mocno sam pragnij być uzdrowionym.

Albowiem nauczyciel Boży – a tym właśnie jesteś – i nawet nie wiedziałeś, na co się piszesz... Jedyną rzeczą, jaką musisz zrobić jako nauczyciel Boży, to przyjąć Pojednanie dla siebie samego. „Ja jestem tym światłem. Ja jestem tą prawdą. Ja tym jestem. I kocham to, czym jestem, ponieważ jestem stworzeniem mego Ojca. A Ojciec stwarza jedynie to, co dobre, święte i piękne”.

Jak bardzo jesteś chętny rozwijać w sobie zdolność przyjmowania tej prawdy? Albowiem w takim stopniu zrodzą się z tego owoce.

Kocham cię. Twoja mama cię kocha. Twój tata cię kocha. I kocha cię każdy, komu zaofiarowałeś uśmiech. I kocha cię każdy, kto przyszedł do ciebie w twych związkach, a na kogo spojrzaleś przeocząc jego błędy. Ty byłeś ich odkupicielem. Czyż nie nadszedł czas, żebyś okazał tę samą uprzejmość samemu sobie?

To powiedziawszy, chcę wam zasugerować, żebyście – to będzie bardzo ciekawe słowo, wasz język jest taki dziwny – *zrobili sobie przerwę*. Ja tego nie rozumiem. Z czego masz ją zrobić i co zrobisz, gdy coś w sobie przerwiesz? To bardzo dziwny język. Jest on jedynie odbiciem tego, jak niepoczytalny stał się świat. A więc zadowolimy się tym, co mamy.

A zatem zróbcie to, co nazywacie „przerwą”, ale gdy będziecie to robili, gdy podniesiecie ciała z krzesel, to jeśli zrobicie to z miłością, to właśnie wskrzesiliście (po angielsku: *raise* –

podnieśliście – przyp. tłumacza) martwych. A gdy wstaniecie i – tu mamy kolejne dobre słowo – „będziecie się tłoczyć”, zwróćcie uwagę, czy macie skłonność do unikania kontaktu wzrokowego i czy wasze ciało się wtedy trochę nie napina. Jeśli tak, to zmień zdanie i przynajmniej przez chwilę nie odwracaj wzroku. Rozluźnij się i świadomie postanów, że będziesz przed sobą widział Chrystusa, a potem zobacz, jak się czujesz. I ciesz się tym.

Gdy powrócimy – jeśli zechcecie powrócić – przeznaczymy trochę czasu na to, co nazywacie pytaniami i odpowiedziami, abyśmy wszyscy mogli się tym bawić. Będziemy bowiem udawać, że nie znasz odpowiedzi. Wrócimy więc i będziemy razem.

Jest dla mnie wielką radością komunikować się z wami w ten sposób. Gdy opuściłem ten wymiar, nie żywiłem nienawiści do ciała ani do Ziemi, a jedynie przekroczyłem ten świat. A zatem ów środek do komunikowania się z wami jest zachwycający również dla mnie. I uwielbiam to, że mam okazję, aby być z wami, albowiem jesteście moją miłością.

A zatem życzę wam miłej przerwy, a potem zejdziemy się ponownie. Przypuszczam, że kiedy coś jest przerwane, dobrze jest to ponownie połączyć. Pozostańcie zatem w pokoju i pamiętajcie, jak bardzo jesteście kochani, napelnieni światłem i jak wiele macie do zaoferowania światu.

Pozostańcie zatem w pokoju, umiłowani przyjaciele.

Amen.

Copyright by Jayem

Tłumaczenie: Maria i Rafał Wereżyńscy

www.DrogaMistrzostwa.pl